

# CUD NAD WISŁĄ, LECZ NIE W OSTRZESZOWIE



**Nad wyraz skromne były oficjalne obchody 101. rocznicy Bitwy Warszawskiej, zwanej powszechnie „Cudem nad Wisłą”.**

Rozpoczęły się w kościele fary, gdzie w przeddzień Święta Wojska Polskiego modlono się w intencji Ojczyzny, w tym za tych,

którzy w walkach o jej niepodległość ponieśli największą ofiarę. Koncelebrze przewodniczył ks. dziekan Leszek Szkopek, zaś kazanie wygłosił franciszkanin, o. Jacek Brożek. Na zakończenie popłynęła ku niebu pieśń „Boże, coś Polskę”.

Po mszy delegacje wraz z grupą ostrzeszowian udały się na Rynek, by złożyć wiązanki kwiatów przed tablicą poświęconą gen. Józefowi Hallerowi, jednemu z twórców naszej niepodległości. W tym symbolicznym, aczkolwiek doniosłym, akcie uczestniczyło kilkoro radnych

powiatu, z przewodniczącym Tomaszem Maciejewskim oraz kilkoro radnych miejskich, z wiceprzewodniczącym Aleksandrem Józefakiem. Kombatantów reprezentował niezawodnie Bohdan Ogrodowski. W uroczystościach uczestniczyli też harcerze ZHP z 1. Szczyplei Ziemi Mikstackiej. Oni również wystawili wartę honorową przed

chcieli wziąć udział w tym święcie. A gdzie kilkanaście innych, które także były zapraszane? Inna rzecz, że sami zapraszający, główni organizatorzy tych uroczystości - burmistrz i starosta, ani ich zastępczyni, nie zaszczyli swoją obecnością żołnierskiego święta. Podobnie jak posłowie z ziemi ostrzeszowskiej. Do nieobecności



tablicą Hallera i poczet sztandarowy z proporcem hufca. Harcerstwo ZHR reprezentował w uroczystościach o s a m o t n i o n y d h Stanisław Stawski. Zapomnieli o rocznicy, czy może nie ma już w Ostrzeszowie ZHR?

Za to sprawili się strażacy (na nich zawsze można liczyć), wystawiając delegację i poczet sztandarowy. Szkoda, że tylko dwa pocztu sztandarowe ze-

młodzieży już od dawna jesteśmy przyzwyczajeni. Zapewne każdy z nieobecnych miał ważny ku temu powód - są przecież wakacje, urlopy, jakieś sprawy do załatwienia... Widać, w bardo niedoświadczonym czasie zabrał się Piłsudski do przepędzenia bolszewików. Teraz mamy przez to tylko kłopot... Jak dobrze, że rodacy 101 lat temu nie mieli wakacji i urlopów, bo wtedy Armia Czerwona nakryłaby nas czapkami.

Licho to byłoby świętowanie - tak pod względem formy, jak i uczestnictwa. Przed rokiem równie skromne obchody można było tłumaczyć pandemią. Dziś mówienie o pandemii byłoby „mydleniem oczu”. Wyzwoliliśmy się już z tej zarazy, niestety, z patriotyzmu również.

K. JuszczaK

## 80 lat od śmierci św. Maksymiliana Kolbe

Obóz koncentracyjny Auschwitz, na placu apelowym stoją rzędy wychudzonych więźniów w łachmanach i pasiakach. Oficer SS przechadza się wzdłuż szeregu i odlicza - on jest tutaj panem życia i śmierci. Co dziesiąty więzień idzie na śmierć. Po raz kolejny pada po niemiecku słowo „dziesięć” - esesman wyciąga z szeregu przerażonego człowieka.

- *Błagam, nie! Mam żonę i dzieci!* - prosi zrozpaczony mężczyzna. Niemiec jest jednak niewzruszony, idzie dalej, odlicza kolejnych skazańców.

Po chwili z szeregu występuje inny człowiek.

- *Chcę umrzeć za niego* - mówi.

Zaskoczony Niemiec pyta: Kim jesteś?

- *Jestem katolickim księdzem* - mówi wychudzony więzień w pasiaku.

Komendant obozu chwilę się zastanawia i wreszcie zgadza się. Błagający o litość mężczyzna wraca do szeregu, a kapłan zostaje dołączony do osób idących na śmierć - śmierć głodową.

Choć to zdarzyło się 80 lat temu, obraz nadal jest wstrząsający. Dziś wiemy, że księ-

dzem, który dobrowolnie zgłosił się na śmierć, był franciszkanin, o. Maksymilian Maria Kolbe - święty Kościoła katolickiego, wyniesiony na ołtarze w 1982 r. przez papieża Jana Pawła II. Zaś człowiekiem, któremu uratował życie, jest Franciszek Gajowniczek. Opatrzność chciała, aby żył jeszcze wiele lat. Zmarł w 1995 r., a pochowany został w Niepokalanowie.

Maksymilian Kolbe, po kilku tygodniach męczarni w celi głodowej, dobito został zastrzykiem fenolu. Stało się to 14 sierpnia 1941 r., w przeddzień święta Wniebowzięcia NMP.

Z innym świętem maryjnym wiąże się pobyt o. Maksymiliana i jego współbraci franciszkanów w obozie jenieckim w Ostrzeszowie. Dwa lata temu uroczyste obchodziliśmy 80. rocznicę tego wydarzenia.

9 listopada 1939 roku, około godziny 23, transport więźniów dotarł do Ostrzeszowa. Na dworcu czekał na nich oddział Niemców z pałkami w dłoniach. Uderzeniami i wyzwiskami zmuszali zakonników do szybkiego marszu. Ponieważ o. Maksymilian z racji choroby podierał się laską, jeden z żandarmów wyrwał mu ją i uderzył go kilka razy.

Franciszkanie trafili do obozu jenieckiego, ich cele znajdowały się w piwnicach budynku gimnazjum, obecnie I LO. Spali na gołej posadzce, lecz nie skarżyli się na to. Wsparcie, a także pomoc w postaci ciepłych ubrań, koców i żywności otrzymywali od miejscowej ludności. Po 17 listopada to nieludzkie traktowanie uległo zmianie za sprawą por. Hansa Mulzera, który tego dnia został komendantem obozu. W cywilu był ewangelickim pastorem, co nie pozostawało bez wpływu na jego życzliwy sposób traktowania więźniów.

Zakonnikom najbardziej doskwierał brak możliwości przyjęcia Najświętszego Sakramentu. W końcu komendant zezwolił im na to - posłał po księdza do fary, a ten przyszedł i odprawił mszę, w trakcie której o Kolbe wraz

z braćmi zakonnymi przyjęli komunie świętą. Stało się to 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Tego samego dnia zakonnicy zostali zwolnieni z internowania.

Niestety, półtora roku później o. Maksymilian trafił do Auschwitz i tam zmarł śmiercią męczeńską. Taka śmierć była mu pisana, bo kiedy jeszcze był dzieckiem, we śnie ukazała mu się Matka Boska trzymająca w dłoniach dwie korony - białą i czerwoną, symbolizujące czystość i męczeństwo. Wybrał obie.

Powinniśmy jednak wiedzieć, że M. Kolbe to nie tylko męczennik i święty, który do końca racjonalizował. To człowiek o wielu talentach: racjonalizator, wynalazca, święty organizator. Przecież to o. Kolbe założył Niepokalanów, największy w Europie klasztor męski, dysponujący własną elektrownią i drukarnią, w której drukowany był „Rycerz Niepokalanej” - pismo znane w całej Polsce. Jednym z największych dzieł stworzonych przez M. Kolbego jest Rycerstwo Niepokalanej, do którego na całym świecie należy kilka milionów osób. Grupy rycerzy działają także w parafiach ostrzeszowskich i to te osoby inicjowały niektóre z wydarzeń rocznicowych uroczystości, jak drogę krzyżową z M. Kolbe czy też obrazek historyczny w formie teatru cieni pt. „Ojciec Maksymilian w Ostrzeszowie”. Niebawem w liceum zostanie udostępniona cela, w której przebywał św. Maksymilian. Będzie ona miejscem do kontemplacji i modlitwy.

Kiedy został ogłoszony świętym, za murowanie kościoła Chrystusa Króla w miejscem pamiątkową tablicę w kształcie medalionu, a na niej znalazło się życiowe motto o. Kolbe: „Nienawiść nie jest siłą twórczą, siłą twórczą jest miłość”.

Niech te słowa staną się dla nas drogowskazem.

K. JuszczaK

